Rok I. GRUDZIEŃ 1926. № 9



Cena numeru pojedyńczego 20 groszy (5 centów am.).

Treść zeszytu:

Na Misje Franciszkańskie złożyli zł.:

Tercjarze z Kalisza . . . . . . zł. 33.70

POCHODNIA SERAFICKA
ORGAN JUBILEUSZOWY.
Rok I. Grudzień 1926. № 9.

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO OJCA ŚWIĘTEGO

DLA KOMITETU I CZCICIELI ŚW. FRANCISZKA SERAFICKIEGO W POLSCE.

(W czasie obchodu franciszkańskiego w Krakowie, polecono Komitetowi wysłać hołd Ojcu świętemu w imieniu biorących udział w uroczystościach ku czci św. Franciszka. Zredagowaniem wyrazów hołdu zajął się znany literat p. Franciszek Ksawery Pusłowski. Na ten adres Ojciec święty odpowiedział przez Kardynała Stanu. Podajemy tu w tłumaczeniu polskiem List Komitetu i Odpowiedź Ojca świętego.

OJCZE ŚWIĘTY.

Hołd Ci składają Katolicy Polscy, Czciciele, a zwłaszcza Dzieci Trzech Zakonów świętego Franciszka z Asyżu.

Ty, nasz Najwyższy Pasterzu, wiesz, jak silnym jest Duch Franciszkański w Polsce. Zwiedziłeś jego Fortece-Klasztory — widziałeś Wawel — Zamek Królewski, zrośnięty nierozerwalnie z tysiącletnią Katedrą.

Dzięki Ci przedewszystkiem za rozszerzenie naszych serc Twą Encykliką.

Zrozumieliśmy Twą naukę, że jeżeli nie każdy Swięty był za życia Apostołem — każdy staje się nim po śmierci...

Ale, Ojcze Święty, byłeś wśród nas, gdy wzywaliśmy na pomoc Jenerała z Francji przeciw barbarzyńcom stojącym u Bram Warszawy.

Tak dziś — w nierównie większem niebezpieczeństwie wzywamy patrjotę włoskiego, a świętego Patrona całej Ludzkości, by objął nad nami Komendę.

Jak siedmset lat temu Bohater Miłosierdzia zmierzył powojenne społeczeństwo zarażone materjalizmem Wschodu i wydał wojnę herezjom — tak dziś ufamy, iż poprowadzi nas do zwycięskiej walki z szatańskiem złem, podgryzającem nierozerwalność Sakramentu Małżeństwa, z nadmierną żądzą szybkiego wzbogacenia, z nieskromną modą żydowską pornograficzną literaturą, potwarczą prasą i teozoficzną fantasmagorją.

Ojcze święty, daj nam rozkaz dzienny — zatwierdź nam Litanję o świętym Franciszku.

Błogosław naszym wysiłkom Odrodzenia moralnego Narodu, który Bóg nie bez powodu umieścił z Misją wytrwania między Wschodem a Zachodem, dwoma kulturami, dwoma religjami, a wtenczas będziesz mógł myśleć bezpiecznie o Twej polskiej owczarni, nawet otoczonej napierającymi wrogami: „non praevalebunt".

Sekretarjat Stanu
Jego Świątobliwości

№ 57126.

Z Watykanu 19-go. pazdz. 1926.

Najprzewielebniejszy Księże.

Chętnie spełniam zaszczytny obowiązek, aby oznajmić Waszej Wielebności, że Ojciec święty z żywą radością był łaskaw przyjąć wyrazy hołdu, które nadesłał Komitet, urządzający jubileuszowe uroczystości franciszkańskie.

Jego świątobliwość przyjął piękny hołd jako dowód przywiązania do Jego Apostolskiego, Nauczycielskiego urzędu i jako oznakę szlachetnego i zbawiennego pragnienia, iż Komitet będzie dążył, aby ze świętemi płomieniami miłości ku św. Franciszkowi odżyły i jego modły.

W dowód życzliwości Najwyższy Pasterz, pragnąc obfitych łask Bożych dla dzieła Apostolstwa, które Komitet franciszkański zamierza rozwinąć, zasyła Waszej Wielebności i wszystkim osobom, które w tem dziele współpracują, Apostolskie błogosławieństwo.

Łączę dla Najprzewielebniejszego Księdza wyrazy głębokiego szacunku i szczerej życzliwości.

Piotr Kardynał Gasparri

Najprzewielebniejszy Ksiądz
MATEUSZ JEŻ
Prezes Komitetu franciskańszkiego
KRAKÓW.

Encyklika Ojca świętego Piusa XI.

o św Franciszku z Asyżu w 700-cie Jego Zgonu.

(Ciąg dalszy).

V

Przez swe Zakony Franciszek odnowił cały świat.

Udzielając Franciszkowi cnót potężnych, powołał go Bóg do naprawy i uzdrowienia współczesnego świata i ku obronie całego Kościoła. Pod murami kościoła św. Damjana Franciszek modlił się zwykle, wzdychając i jęcząc. Tam też usłyszał głos z nieba potrzykroć powtórzony: Idź, Franciszku, napraw zachwiany dom mój. (S. Bonav. Leg. Maj. c 2). Nasz święty nie rozumiał znaczenia tych słów tajemniczych.

Pokornego bowiem był ducha i uważał się za niezdolnego do rzeczy wyższych. Atoli najmiłościwszą tę od Boga wskazówkę przejrzał Innocenty III, gdy od Boga otrzymał widzenie, w którem ujrzał Franciszka, podtrzymującego na swych barkach chylącą się ku ruinie świątynię Lateraneńską. Seraficki zaś Mąż, — założywszy dwa Zakony, jeden dla mężczyzn, drugi dla kobiet, dążących do doskonałości ewangelicznej, — przebiegał miasta włoskie sam i przez przybranych na początku uczniów, dosadnem a żarliwem słowem głosząc i opowiadając ludowi potrzebę pokuty. Wprost niedouwierzenia wielkim był skutek tego posługiwania się słowem i przykładem. Na spotkanie Franciszka, pielgrzymującego z apostolską posługą, wychodziło duchowieństwo i lud, witano go głosem dzwonów i wspólną pieśnią, powiewając gałązkami oliwnemi. Cisnęli się do niego ludzie wszelkiego wieku, płci, stanu; dom, w którym zamieszkał, otaczano dzień i noc, by wychodzącego ujrzeć, dotknąć, słyszeć i z nim porozmawiać. Nikt się nie oparł jego słowu, nawet ci, co w zastarzałych trwali wadach i występkach. I oto liczni, nawet w wieku męskim, ludzie, łaknąc żywota ewangelicznego, wyrzekali się masowo wszelkiej doczesności. Ludy włoskie, ulegające wskazówkom Franciszkowym, nawracały się całkowicie. Owszem, niepomiernie mnożyli się naśladowcy św. Franciszka, a tak wszędzie powstawał wielki zapał do naśladowania Męża Bożego, iż musiał on często odwodzić od zamiaru porzucenia świata i mężów i niewiasty, co pragnęli opuścić rodzinne i domowe życie. Nowi głosiciciele pokuty usiłowali przedewszystkiem przywrócić pokój wśród jednostek, rodzin, państw i krajów, trapionych i rozrywanych nieustannemi niesnaskami. Nadludzka tych prostaczków wymowa sprawiła, że Asyż, Areto, Bolonja i inne liczne grody i miasta doszły skutecznie do zgody, co niekiedy uroczystym potwierdzano przymierzem.

O. Rajner Gościński
Franciszkanin.

Nauka dla Tercjarzy.

Tercjarze w Królestwie Chrystusa.

Obchodziliśmy niedawno poraz pierwszy uroczystość Chrystusa Króla. Obchodziliśmy ją podniosłem wzruszeniem, ale może w niejednej duszy obudziło się zdziwienie niejakie. Jakże to bowiem? W epoce równania wszystkich i wszystkiego do jednego poziomu, co się nazywa demokratyzacją, w czasie gdy społeczeństwo ledwie ledwie uznaje nad sobą władzę, gdy niedawno kilka tuzinów królów i książąt strącono z tronu i zamieniono w zwyczajnych obywateli, — Kościół przez usta i przez wolę najwyższej swojej głowy sadowi Chrystusa na najwyższym swoim tronie i każe Go czcić i słuchać i kochać jako króla; ustanawia w tym celu osobną uroczystość i każe klękać przed Nim w proch jednostkom, rodzinom i społeczności całej! Tak, bo Kościół nie szedł nigdy ani nie pójdzie nigdy z tak zwanym postępem, z tak zwanym duchem czasu, który jest tak zmiennym i kapryśnym, jak zmienne są i kapryśne upodobania i interesy ludzkie. W chaotycznym świecie pozakościelnym, w którym rej wodzi ślepy tłum albo ambitne jednostki, krzyczy się dzisiaj: niech żyje król! jutro — niech żyje prezydent! pojutrze — niech żyje anarchja! a potem znowu wróci się do króla. W tym świecie zmiennym aż do śmieszności uważa się dzisiaj krótką modę za najpiękniejszą, jutro zaś moda krótka będzie brzydką, a piękną będzie moda długa, bo tak chce interes zakładów krawieckich... Kościół jest znacznie rozumniejszym: nie kieruje się ani upodobaniem tłumów, ani ambicją jednostek, ani interesami przeróżnych handlarzy świata. Od wieków szedł drogą prawdy i od wieków miał na oku prawdziwe wieczne i doczesne dobro wszystkich. Dziś właśnie, gdy świat został wstrząśnięty straszliwemi przeżyciami najokrutniejszej z wojen, gdy osłabło bardzo poszanowanie przed władzą i prawem, gdy tak zwana demokracja czyli rządy wszystkich doprowadziły do ogólnego zamieszania, gdy wielu uznaje zwierzęcą przemoc i siłę pięści — Kościół wiedzie nas do Chrystusa, ukazuje nam na Jego głowie wieczną koronę potęgi mądrości i dobroci i mówi: Oto Król wasz jedyny!

Oto ostoja wasza wśród ogólnego rozprzęgu i zamieszania, klęknijcie przed Nim, słuchajcie Go, bądźcie Mu wierni, a On was poprowadzi bezpiecznie ku przeznaczeniu waszemu".

Tak! nie było i nie będzie króla, któryby godniej nosił tę nazwę i lepiej odpowiadał urzędowi swemu, niż Pan nasz Jezus Chrystus.

Król bowiem ziemski dziedziczy godność królewską po ojcu, lub zostaje wybranym przez naród. Jezus Chrystus jest Królem niezależnym od nikogo. Jako nasz Stwórca był królem całego stworzenia i całej ludzkości od wieków i będzie na wieki.

Od króla wymagamy mądrości. Król ziemski, choćby najmędrszy, będzie jednak zawsze człowiekiem, stworzeniem omylnem, ograniczonem, niedoskonałem. Jezus Chrystus jest królem, który się mylić ani błądzić nie może, bo jest samą „drogą, prawdą i życiem".

Od króla pragniemy dobroci i miłości ku poddanym. Król ziemski nie zawsze te przymioty posiada, a jeśli je ma, to w ograniczonych rozmiarach, na jakie pozwala ułomne serce ludzkie. Jezus Chrystus natomiast jest samą dobrocią i miłością. Z miłości nas stworzył, z miłości przyszedł pomiędzy nas, z miłości cierpiał wszystkie męki i umarł najhaniebniejszą śmiercią. Kupił więc nas sobie Jezus Chrystus za cenę niesłychaną, za cenę największego upokorzenia, za cenę krwi, za cenę miłości bezprzykładnej. I, gdyby nawet nie miał do nas prawa jako nasz Stwórca, to ma prawo, królować nad nami jako nasz największy dobroczyńca.

Lecz nie drżyjcie, mocarze ziemscy, bo królestwo Chrystusa nie jest z tego świata. Jam jest królem — mówił Jezus Piłatowi — lecz królestwo moje nie jest z tego świata. Nie jest z tego świata, ponieważ sam jego twórca nie jest z tego świata, ale od Ojca wyszedł. Nie jest z tego świata, ponieważ ustanowione zostało nie dla celów materjalnych i doczesnych, ale dla celów duchowych i wiecznych. Nie jest z tego świata, bo nie posługuje się w przeprowadzeniu swoich planów ziemskiemi sposobami, ale łaską nadprzyrodzoną. Nie jest z tego świata, bo jego krańcem nie jest ziemia ale niebo.

Jest jednak Królestwo Chrystusa na tym świecie, a są niem wierni, którzy w Chrystusa wierzą, Jego kochają

i w Nim pokładają swoje nadzieje. Tron więc, na którym króluje Chrystus, jest niewidzialnym — są nim serca wiernych wsparte na trzech kolumnach: wiary, nadziei i miłości. Zewnętrznym zaś, widzialnym wyrazem królestwa Chrystusowego na ziemi jest Jego kościół, kościół z biskupem rzymskim na czele, biskupami jako gubernatorami i kapłanami jako urzędnikami tego królestwa.

To królestwo Chrystusa widzialne trwa od wieków i nie przemogły go ani tylokrotne straszliwe prześladowania zewnętrzne, ani ciągle się powtarzające wewnętrzne rozterki, herezje i odszczepieństwa, ani zakusy nauki odartej z Boga i wiary. Maleńki, słaby wyszedł zpod krzyża chrystusowego, tak mały, że zmieścił się w jednej sali wieczernika; tak słaby, że śmiech budził u arcykapłanów żydowskich. A jednak poprzez wieki i kraje rozrósł się w olbrzymie drzewo ocieniające całą ziemię od krańca do krańca. I on jeden wśród powszechnej zmienności podtrzymuje i szerzy jedną niezmienną wiarę i jedną niezmienną obyczajność. On jeden, jeden potrójnej pożądliwości świata: pysze, chciwości i zmysłom, przeciwstawia niugięcie pokorę, miłosierdzie i czystość. On jeden przypomina ustawicznie ludzkości jej wyższe, jej wieczne przeznaczenie: żywot nieśmiertelny w królestwie niebieskiem.

* * *

I wy, kochani tercjarze, ze zmiłowania Bożego znajdujecie się w królestwie widzialnem Chrystusa, w Jego kościele na ziemi. Spoczywacie pod jego cieniem, pożywacie z jego owoców: macie naukę nieomylną, a z nią prawdę; macie niezliczone źródła łask i pomocy nadprzyrodzonej. W dodatku jako tercjarze stanowicie uprzywilejowaną cząstkę chrystusowej owczarni. Wielu z chrześcjan nie ma tego, co wy macie przez Trzeci Zakon. Jakimiż tedy jesteście obywatelami królestwa chrystusowego?

Jezus Chrystus pragnął i pragnie zaprowadzić na ziemi królestwo pokoju i miłości.

Pokój był na Jego ustach zawsze. Wchodząc w dom, wymawiał słowa pokoju. Spotykając uczniów, pozdrawiał ich słowami pokoju. I pokój kazał im szerzyć i roznosić wszędzie. Najpiękniejszą modlitwą,którą zaniosło Jego serce do Ojca, była modlitwa o jedność, o pokój, o zgodę. Owego

wieczoru czwartkowego, w którym żegnał się z uczniami, mając pójść na mękę i śmierć, mówił: „Ojcze święty, w imię Twoje zachowaj ich, których mi dałeś, aby byli jedno, jako i my... Proszę i za tymi, którzy przez ich słowo we mnie uwierzą, aby wszyscy byli jedno, jako Ty Ojcze we mnie a ja w Tobie, aby i oni byli jedno“ (Jan XVII, 11 i 20). Jak wielką musi być wartość jedności i pokoju, skoro Zbawiciel w najuroczystszej chwili swego życia na ziemi wszystko pominął, a o nie tylko prosił Ojca swego w niebie!

Pokój i jedność łączą się z miłością, owszem wypływają z miłości, jako woda ze źródła. Gdzie jest miłość, tam będzie i jedność z pokojem. A gdzie niema miłości, tam będzie niepokój, zamieszanie i rozdarcie. Dlatego Chrystus jako pierwszą podwalinę swego Królestwa na ziemi położył miłość. Kazał nam przeto oświadczyć przez usta umiłowanego ucznia, że po tem poznają, iż jesteśmy Jego uczniami, jeżeli miłość jedni ku drugim mieć będziemy. Miłość jest tem słowem, które najczęściej rozbrzmiewa we wszystkich czterech Ewangeljach i we wszystkich Listach Apostolskich. A jest to miłość nie światowa i zwierzęca, lecz miłość czysta i pełna poświęcenia. A jest to miłość nie w uczuciu tylko lub w słowach okazywana, lecz w czynach i w prawdzie. Czytaj opis sądu ostatecznego słowami Pana Jezusa skreślony a przekonasz się, jako Chrystus Sędzia nagradzać będzie za miłość, a karać za brak miłości.

Wśród wszystkich bohaterskich naśladowców Zbawiciela najwierniejszym i najdoskonalszym był święty Ojciec Franciszek.

Nic dziwnego przeto, że i dla niego pokój i miłość były najdroższemi skarbami, któremi obdarzyć pragnął siebie, swoje trzy zakony i Kościół i cały świat. Czytajmy jego regułę dla Trzec. Zakonu napisaną. Nie żąda on od tercjarzy, aby szli misjonarzować między pogańskie narody. Nie żąda, aby wstępowali na ambonę i mówili kazania. Lecz kładzie im na serce miłość i pokój. „Miłość usłużną — powiada — niech rozszerzają pomiędzy sobą i względem innych zachowują. Będą usiłowali uspokajać niezgody wszędzie, gdzie będą mogli“ (reg. Par. 9).

Gdyby więc się kto zapytał, co mają tercjarze do zrobienia w królestwie Chrystusa, tobym wskazał na ten paragraf reguły świętego Ojca i odrzekłbym: niech rozszerzają miłość i niech czynią pokój! I gdyby się zapytano, którzy tercjarze

są dobrymi obywatelami królestwa Chryst., tobym powiedział: ci co rozszerzają miłość i czynią pokój.

W każdym jednak zgromadzeniu tercjarskiem jest pewien procent takich, którzy ani wiedzą, co to jest tercjarstwo, ani co królestwo chrystusowe. Przyjęli skaplerz i pasek, złożyli profesję, otrzymali dyplomik, dowiedzieli się, że mają odmawiać 12 pacierzy codziennie, od czasu do czasu fatygują się do spowiedzi i na tem koniec. W ich sercu jednak siedzi stary duch świata, który jest duchem samolubstwa, chwalstwa, rozbicia, zamieszania, wojny.

Wieczne, straszne ja człowieka ziemskiego napełnia ich od stopy do głowy. Ja! Ja jej pokażę! Ja się na nim zemszczę! on mnie popamięta! Zawsze ja i zawsze mnie. Stąd wojna. Dwie siostrzyczki nie mogą przeżyć jednego dnia, aby się nie pokłócić. Lecz ponieważ noszą skaplerz i pasek św. Franciszka, zdaje im się, że są dobremi obywatelkami królestwa chrystusowego.

Inna jest wiecznie niezadowolona. Narzeka na swój stan, na pracę, ną chlebodawców; nie tylko narzeka, ale przeklina: wargi jej miotają złe słowa, zęby zgrzytają, w sercu siedzi gniew, lecz ponieważ modli się w kościele trochę więcej niż inni, wyobraża sobie, że Pan Jezus musi być z niej bardzo zadowolony.

Inni jeszcze szukają ustawicznie, gdzieby mogli zasiać kąkol niepokoju. Tam panuje spokój; ja go zamącę. Tam między temi osobami jest zaufanie i przyjaźń; ja ją rozbiję. I dobiera sobie do pomocy język nieokiełzany i mąci i burzy i jątrzy. Ale że chodzi często do Komunji św., uważa, że niema nad nią lepszej tercjarki.

Inna dusza jest zasię bardzo wyniosła. W pysze wielkiej tak się zapatruje w siebie, że nie widzi nic i nikogo i depta wszytkich wokoło i rani boleśnie, nie racząc nawet wiedzieć o tem. Ale że kiedyś piastowała jeden urzędzik w pobożnem bractwie, myśli sobie, że jest w zupełnym porządku, a tylko inni są w nieporządku.

Najmilsi, czy sądzicie, że ci i tym podobni zasługują na miano tercjarzy? Czy sądzicie, że przyczyniają się do budowania królestwa Chrystusowego? Nie! To nie obywatele, ale burzyciele królestwa chrystusowego. Ich pobożność jest fałszywą, dlatego rodzi owoce fałszywe. Zapomnieli oni zupełnie o tem, co powiada Zbawiciel: Nie ten, który mi mówi Panie, Panie wnijdzie do królestwa niebieskiego ale ten, co czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech"

I Trzeci Zakon nie jest tylko bractwem do wykrzykiwania: Panie, Panie, do odmawiania pacierzy i noszenia chorągwi kościelnych. Trzeci Zakon ma być z woli świętego Założyciela praktykowaniem Ewangelji, urzeczywistnieniem jej cnót i jej ducha. A duchem Ewangelji jest miłość i pokój. Do tego mają zmierzać wszystkie modlitwy i wszystkie praktyki pobożne tercjarzy: do ugruntowania i rozszerzenia ducha pokoju i miłości.

Uspokój najpierw siebie, napełnij się łagodnością, utrwal i pomnóż w sobie ducha miłości, a wówczas z duszy twojej wynikać będą same przez się szlachetne promienie dobra i ogrzewać otoczenie bliższe i dalsze. Trzeba tylko do tego trochę zrozumienia, trochę dobrej woli i trochę zaparcia. Zrozum, że serce twoje ma dużo samolubstwa i dużo przywar, które trzeba usunąć; zrozum to, daj się oświecić! Chciej pracować nad sobą i kontrolować, dozorować siebie ustawicznie! A gdy zdarzy się sposobność, zaprzyj się samego siebie, nie idź za tem co nizkie i małe, wznieś się ponad samego siebie!

Bez wątpienia trzeba się także modlić. Lecz modlitwa niechaj będzie modlitwą. Nie jest modlitwą maszynowe odklepywanie pacierzy, gdy człowiek nie rozumie jak prosi ani o co prosi ani kogo prosi. Nie jest modlitwą próżność, aby ją widziano i chwalono, jak to kiedyś czynił faryzeusz w świątyni. Nie jest modlitwą ustawiczne żebranie o dobra doczesne. Nie jest modlitwą skarga i ciągłe narzekanie na swój stan, na swój los, na swoją biedę i kłopoty. Modlitwa jest zatopieniem się w Bogu, obcowaniem z Bogiem, obcowaniem pełnem pokory, poddania się i miłości. Tak się modlił św. O. Franciszek. Dlatego modlitwa przemieniała go w olbrzyma. Tak się modlić powinien i tercjarz, a z serca bożego, w którem się zatopi, spływać będą nań promienie światła i mocy. „Ojcze nasz, któryś jest w niebie, przyjdź królestwo Twoje". Tyle razy wymawiałeś te słowa, a królestwo boże jeszcze daleko od ciebie. Dlaczego? Bo złą była modlitwa twoja.

Na pytanie więc, co tercjarze mają do zrobienia w królestwie chrystusowem, odpowiadam: Mają dążyć do osiągnięcia pokoju i miłości, a dążyć przez pracę nad sobą połączoną z dobrą modlitwą. Królestwo bowiem Chrystusa jest królestwem pokoju i miłości. I duch św. Frauciszka jest duchem pokoju i miłości.

Życie św. Franciszka z Asyżu.

(Ciąg dalszy).

Nowa wyprawa.

W południowych Włoszech toczyła się walka o polityczne wpływy obcego mocarstwa. Ochotnicy rycerscy w Asyżu zaczęli się przygotowywać i zbierać na nową wyprawę wojenną. I Franciszek zamierzał wziąć w niej udział i w tym celu sprawił sobie nowy rycerski strój. Wtem idąc ulicami miasta spotyka rycerza bardzo ubogo ubranego. Wzruszony jego widokiem przystępuje doń i oddaje mu swoją bogatą zbroję. Bo już wtedy Franciszek posiadał w sercu nadzwyczajną czułość dla ubogich i przy każdej sposobności okazywał się dla nich wspaniałomyślnym.

Następnej nocy, po tem zdarzeniu, miał we śnie widzenie: Cały jego rodzinny dom był przemieniony w pyszny pałac, napełniony najpiękniejszą zbroją rycerską. Franciszek wpatrując się w ten zachwycający widok, usłyszał głos mówiący do niego: „To wszystko przeznaczone jest dla ciebie i twoich rycerzy". — Rano wstał wielce uradowany i zarazem utwierdzony w przekonaniu, że go czeka wielkość książęca.

Tak podniesiony na duchu wybrał się na wojnę, aby zdobyć wymarzone tryumfy. Przybył do Spoleto, gdzie nagle zachorował, a gdy wskutek tego musiał się zatrzymać na pewien czas, usłyszał we śnie głos Boży mówiący do niego: „Franciszku, kto może tobie więcej wyświadczyć dobrego, pan, czy sługa; bogaty czy ubogi?" Na te słowa odpowiedział Franciszek: „Pan i bogaty" — „Dlaczegoż tedy opuszczasz Boga, swojego Pana bogatego, a spieszysz do człowieka, ubogiego sługi?" Wtedy Franciszek zawołał: „Panie, co chcesz, abym czynił?" — „Wstań, usłyszał odpowiedź, i wracaj do Asyżu, albowiem widzenie, któreś otrzymał, ma duchowe znaczenie i od Boga, a nie od ludzi spodziewaj się spełnienia tegoż".

Wstawszy rano, zaniechał zupełnie planowanej podróży i udał się z powrotem do Asyża.

W ten sposób odniósł pierwsze świetne zwycięstwo nad sobą, pokonując nurtujący w jego naturze wielki pociąg do rycerstwa i honorów, a oddając się pod kierownictwo Boże. A nie była to walka łatwa; wiedział on, że po powrocie do

Asyża spotka go pogarda, dla braku rycerskiej odwagi i mężnego ducha. Starły się w jego duszy dwie siły: siła Boża i siła jego ambitnej natury. I Bóg odniósł zwycięstwo.

Podobna walka powstaje często w duszy naszej. Przemawia w nas Pan Bóg przez sumienie, abyśmy spełnili wiernie przykazanie Jego; równocześnie skłonności natury domagają się, aby je z pogwałceniem woli Bożej zadowolnić. Wszczyna się wewnętrzny bój pomiędy Bogiem, a naturą skłonną do złego. Szczęśliwy jest ten, który zawsze idzie za głosem Bożym, a zwalcza ślepe i grzeszne skłonności naturalne! Lecz jakże mała liczba chrześcjan odnosi podobne zwycięstwo? Chociaż sumienie woła głośno, nie czyń tego, chociaż rozum jasno wskazuje, że taki sposób życia prowadzi wprost do przepaści, jednak zgubne namiętności człowieka zwyciężają i tak ludzkość zaślepiona i uparta w złem stacza się coraz głębiej i głębiej w otchłań doczesnej nędzy i wiecznej zguby.

(c. d. n)

Na obchód jubileuszowy św. Franciszka w Pleszewie.

Żył w mieście Asyżu przed siedmiuset laty
Franciszek, syn kupca możnego —
Rycerzem chciał widzieć go ojciec bogaty,
Stroił go, nie szczędził niczego.
Więc gdy się rówieśnych złączyło z nim koło,
Franciszek żył z nimi wesoło.

Gdy cesarz niemiecki najechał papieża,
By zdobyć kraj piękny Italji,
Franciszek przywdziewa rynsztunek rycerza
I spieszy brać udział w batalji.
Lecz w drodze pan Jezus przemówił doń skrycie,
By wracał, poświęcił mu życie.

Powrócił, porzucił dom, szaty swe strojne,
Wdział habit, ubóstwa ślub czyni
By zdala od ludzi wieść życie spokojne,
W lepiance przy małej świątyni,
I w pracy, w modlitwie, w pokorze przed Panem
Bój toczyć ze światem, szatanem.

A były to czasy strasznego zepsucia,
Zaniku i cnoty i wiary,
Gdy ludzie bezbożni, wyzuci z uczucia,
Nienawiść szerzyli i swary. —
I zdawać się mogło śród zbrodni tych fali,
Że kościół Chrystusów się wali.

Franciszek raz wtedy w ołtarza pobliżu
Modlił się przed Panem nad pany,
I Pan doń przemówił rozpięty na krzyżu:
„Wstań, buduj mój Kościół zachwiany“ —
Wstał pełen zapału — zbrodniami zatruty
Lud wzywał do cnoty, pokuty.

I dobre owoce wydała ta praca:
Lud grzeszny, wzruszony do głębi,
Ze skruchą do wiary, do cnoty powraca —
A mężów dwu z sercem gołębi
Majątki swe wielkie ubogim rozdaje,
Do pracy z Franciszkiem wraz staje.

A po nich wnet innych przybyło doń mnóstwo,
By Apostołów iść śladem,
By głosić mir boży, ukochać ubóstwo
Za mistrza swojego przykładem.
I poszli w dal za nim — ich słowa gorące
Zwracały do Boga tysiące.

A wszyscy czcią wielką dla mistrza pałali,
Świętego w nim widząc anioła —
Wierzyli, że ludzkość z przepaści ocali,
Podporą się stanie Kościoła.
Z zapałem witały go wioski i miasta,
Mąż wszelki i wszelka niewiasta.

A była w Asyżu przecudna dziewica,
Hrabianka de Scifi Klara —
Jej piękność, jej cnota każdego zachwyca,
Lecz dla niej Bóg wszystkiem i wiara.
Dla Boga świat rzuca — z Franciszkiem w pokorze
Królestwo budować chce Boże.

I dał jej Bóg piętno Anielstwa nad czołem
I taki świętości dyadem,
Że wiele z nią dziewcząt pragnęło żyć społem

I dążyć do Boga jej śladem
Tak wkrótce się w Bogu odrodził świat stary
Za sprawą Franciszka i Klary.

A widząc tę pracę, obfitość jej plonów,
Sam papież, podziwem przejęty,
Zatwierdził reguły obydwu zakonów —
I ruch ten, tak skromnie zaczęty.
Jak snieżna lawina dla bożej rósł chwały —
Aż wreszcie ogarnął świat cały.

A pracą swą wielką znużony, sterany,
Franciszek na górze Alwerni,
W modlitwie, twarz chyląc przed panem nad pany.
Błagał, by doznać mógł cierni,
Ran takich, boleści, jak Jezus z rąk kata,
Gdy cierpiał za ludzi, Pan świata.

I Pan go wysłuchał, i w jasnym obłoku
Jak Seraf w swej zjawił się męce —
I piętna ran swoich zostawił mu w boku
I w nodze obojej i w ręce
I jeszcze dwa lata z ranami w swem ciele
Dla Boga pracował on wiele.

A kiedy ostatnia nadeszła godzina,
Radością mu lica jaśniały;
Z weselem swe prace, swe trudy wspomina
I Bogu oddaje się cały —
Psalm nucąc Dawida i hymn swój słoneczny,
Odleciał na żywot tam wieczny.

Siedm wieków minęło — i znowu zuchwały
Urąga świat Panu nad pany
I szerzą się zbrodnie, jakby się zerwały
Wszech wieków, wszech grzechów szatany —
Pyszałki bez wiary chcą rządzić dziś światem,
A wilkiem brat bratu, nie bratem.

To oczy i serca do Boga wznieść trzeba
I wołać z ufnością, w pokorze:
Franciszku! oręduj za nami tam z nieba,
Niech światło oświeci nas boże,
Niech cały nasz naród się zwróci do Boga —
Zakwitnie ojczyzna nam droga.

Wincenty Stroka

Pierwsze Jasełka.

Powszechnie wśród Chrześcijan przyjęty, a tak miły zwyczaj urządzania w okresie Bożego Narodzenia Szopek i Jasełek, bierze początek od św. O. Franciszka. On to pierwszy, pragnąc żywo stawić przed oczy sobie i innym



rzewną scenę betlejemską, urządził w lesie, położonym obok miasta Greccio, Jasełka i zgromadził okoliczny lud na północną godzinę. Wśród Mszy św. wtedy u żłóbka Jezusowego odprawianej przemówił św. Franciszek i tę to chwilę przedstawia nasza rycina.

Cześć św. Franciszka z Asyżu do Najświętszej Panny.

Wielcy malarze w obrazach, przedstawiających Matkę Bożą w otoczeniu Świętych, zawsze między nimi umieszczają św. Franciszka Serafickiego, chcąc zaznaczyć, że należał On do najgorliwszych czcicieli Królowej nieba.

Już zapewne z natury serce Franciszka, wrażliwe na to wszystko, co dobre i piękne, rwało się do Marji Panny, która przecież jest ideałem ludzkości, którą Święci nazywają „Zdobywczynią dusz“ ludzkich. Kochał zaś gorąco i czcił Najśw. Pannę Franciszek szczególnie dlatego, że jak mawiał: „Ona Pana Majestatu dała nam jako brata“, „Trzeba, zachęcał nieraz, jak najgoręcej czcić Marję, albowiem Ona nosiła w swem łonie Pana Najwyższego“ .Dlatego więc szczególnie wielbił i kochał Franciszek Marję, bo Ona jest Matką Bożą, która to godność rzeczywiście jest źródłem wszystkich Jej przywilejów i łask.

Ale potężniała i serdeczniejszą jeszcze i tkliwą stawała się miłość św. Franciszka do Marji, gdy wspomniał, że Matka Boga-Człowieka była ubogą, że Ona również uprawiała tę cnotę, którą On tak kochał. Gdy raz w czasie świąt Bożego Narodzenia wspomniał jeden brat, w jakim ubóstwie złożyła Najśw. Pana Bożą Dziecinę do żłóbka, rozrzewnił się Święty, wstał od stołu, siadł na ziemi i tak spożył resztę posiłku, bo tak przystało, mówił, na naśladowcę Zbawiciela i ubogiej Jego Matki. Zachęcając zaś braci do ukochania ubóstwa, zawsze powoływał się na Matkę Najśw. i Jej przykład. „Ja najmniejszy brat Franciszek — pisał między innemi raz do Braci — chcę naśladować życie i ubóstwo naszego najwyższego Pana Jezusa Chrystusa i Jego Najświętszej Matki i chcę wytrwać w tem do śmierci i proszę was wszystkich i radzę wam, abyście w tym świętym sposobie życia i ubóstwie wytrwali“.

Rozczulał się jeszcze więcej, gdy sobie wspominał, ile On Bogarodzicielce zawdzięcza. Przecież własna matka Pika opowiadała mu, że go uprosiła w kościółku Najśw. Panny Anielskiej. Tam też Franciszek najczęściej przebywał. W tej świątyńce otrzymał wiele łask, a szególnie za wstawienictwem Matki Bożej uprosił od Chrystusa nie dla siebie, ale dla innych ludzi, ten największy odpust zupełny, od tego kościółka

Porcjunkuli zwany, który może uzyskać ten, kto nawiedzi i pomodli się w tej świątyni Marji.

Nie znał również św. Patrjarcha lepszego środka dla zapewnienia Zakonowi swemu wytrwałości, zachowania ducha ubóstwa, pokory, jak oddać go w opiekę Najśw. Panny.

Matce Bożej objawiał swoje najtajniejsze troski. Jej przy rachunkach sumienia wyznawał swoje małe winy, ufny, że za Jej przyczyną Bóg mu je odpuści. Jakby nie mając odwagi wprost modlitwę kierować do Boga, zwracał ją często do Marji i w tym celu ułożył następującą modlitewkę, którą nieraz odmawiał: „Święta Panno Marjo, świat nie zna równej Tobie. Córko i Służebnico Ojca najwyższego Króla niebieskiego, Najświętsza Matko Pana naszego Jezusa Chrystusa, Oblubienico Ducha św. módl się za nami z Archaniołem Michałem i wszystkiemi Mocami nieba do Najświętszego Twego Syna, a naszego Pana i Mistrza".

Układał też różne pozdrowienia do Najśw. Panny, z których jedno pozostało; powtarza się tam słowo „Witaj". „Witaj Pani Święta, Królowo Najświętsza, Boża Rodzicielko Marjo. Witaj Dziewico wybrana od Ojca niebieskiego. Witaj łaski pełna i wszelkiego dobra. Witaj pałacu Jezusa! Witaj Przybytku Jego! Witaj Domie Jego! Witaj odzienie Jego! Witaj Służebnico Jego! Witaj Matko Jezusa!" i t. d., a wymawiając te słowa, rozpalał się coraz większą miłością i nieraz wpadał w zachwyt.

Nie dziw więc, że gdy św. Zakonodawca płonął taką miłością do Najśw. Panny, Jego synowie duchowni byli również żarliwymi Jej czcicielami i bronili przywilejów Matki Bożej, a zwłaszcza Niepokalanego Poczęcia. W klasztorach franciszkańskich najpierw zaprowadzono różne nabożeństwa jak Msze św. w soboty o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Panny, Anioł Pański, Godzinki, a tę cześć i miłość do Pani Niebieskiej w sercach synów duchownych zaszczepił sam św. Patrjarcha-Serafin z Asyża.

An. K.

Objaśnienia Reguły.

PYTANIE XII.

Jakich warunków wymaga Reguła względem charakteru kandydatów?

Odp. *Mają być zgodni.*

Zgoda jest to zjednoczenie ludzi wolą i sercem. Ta cnota łączy ich w pewną jedność uczuć, pragnień, interesów i wspólnych wysiłków. Podstawą naturalną zgody jest podobieństwo usposobień i jednakowe potrzeby. Podstawę nadnaturalną stanowi miłość Boża.

Trudno wyobrazić sobie zgodne pożycie bez wspólności dążeń. Harmonja dusz nie istnieje pomiędzy chrześcijaninem a bezbożnym, ponieważ ich wole są skierowane w przeciwne strony. Nie może być jedności ducha między człowiekiem cnotliwym a światowym, bo jeden szuka szczęścia w dobrach nadprzyrodzonych, zaś drugi w uciechach ziemskich. — Wspólność dążeń zdobywa się przy pomocy wzajemnych ustępstw, uczynionych ze względu na wyższe dobro.

Charakter zgodliwy, którego wymaga Reguła, jest charakterem pojednawczym, zdolnym do ofiar dla dobra wspólnego. Jest to charakter dobry, miłosierny, słodki, cierpliwy, który dla zachowania pokoju nie sprzecza się i nie krytykuje drugich, ale pociąga miłością i przykładem. Kto kocha zgodę, jest ostrożny w przecenianiu, roztropny w mowie, chętny w oddaniu usług; nie bierze udziału w niepotrzebnyh dysputach. Jedynem pragnienieniem jego jest praca dla dobra wszystkich.

PYTANIE XIII.

Jakie dobrodziejstwa płyną ze zgody?

Odp. *„Zgoda, mówi św. Bonawentura, umacnià dobrych, daje zwycięstwo, napełnia pociechą, łączy z Bogiem i pomnaża miłość"*.

„Umacnia dobrych i daje zwycięstwo" — Wszystkie istoty ludzkie ponieważ z natury słabe są i zawisłe jedne od drugich, nie osiągają inaczej siły, jak tylko przez zjednoczenie. Gdyby chrześcijanie katolicy wzajemnie się porozumieli i zaprzestali pomiędzy sobą rozdziałów, gdyby się złączyli wiarą i miłością wobec Boga, gdyby zamiast żyć rozproszkowani, zlali się w jedno na skale Piotrowej, słowem, gdyby się stali jedną duszą — tem samem staliby się niezwyciężoną siłą. Niestety brak im zgody i dlatego często ponoszą upokorzenie i zawstydzenie, jako sprawiedliwą karę.

„Napełnia pociechą" — Gdzie panuje zgoda, tam spływa z góry błogosławieństwo i wszelkie dobro. Nie ma tam miejsca wojna, kłótnia, niesmak i jakikolwiek bunt; pokój,

radość ducha i zadowolenie podają sobie ręce. Tam Bóg mieszka przez łaskę i udziela pociechy, która przewyższa wszelkie pojęcie.

„Łączy z Bogiem“ — Święty Augustyn mówi: „Nikt nie może być w zgodzie z Chrystusem, jeżeli jest w niezgodzie choćby z jednym chrześcijaninem“ — Bóg, Ojciec wszelkiego stworzenia, nie może przypuścić do udziału w Swoich dobrodziejstwach ludzi, którzy niezgodą burzą Jego dzieła. Chcecie odczuć Jego błogosławiony wpływ w duszy i w życiu? Bądźcie złączeni związką miłości.

„Pomnaża miłość“ — Co to jest miłość? Święty Bonawentura określa ją w sposób następujący: „Połączenie, mocą którego istnienia jednoczą się w doskonałą przyjaźń i nierozerwalną jedność“. Zgoda jest naturalną podstawą tego połączenia dusz i serc, jest siłą spajającą dobre i święte przyjaźnie.

Pięknie wyraża tę myśl święty Augustyn: „Zgoda jest wolą Pana Boga, radością Jezusa, doskonałością świętości, regułą sprawiedliwości, stróżem obyczajów i karnością we wszystkiem.“

PYTANIE XIV.

Dlaczego wymaga się zgody w Kongregacji?

Odp. *Ponieważ zgoda jest koniecznym warunkiem do wewnętrznego życia Kongregacji i zewnętrznego wpływu.*

„Życie wewnętrzne“ — Pokój jest największem dobrem każdego stowarzyszenia. Gdzie panuje pokój, dusze i serca oddychają swobodą, miłość wzajemnie się rozwija a wola się umacnia w dobrych uczynkach. „O, jak dobrze jest i przyjemnie mieszkać braci społem!“ Przeciwnie, gdzie panuje niezgoda, życie staje się przykrem, brak poparcia, serca poranione, podejrzenia, zazdrości, a często i zemsta. „Od czasu, kiedy zgoda opuściła społeczeństwo, mówi Cicero, znikła wolność, niema wierności, trudno o przyjaźń, sama rzeczpospolita nadwyrężona“.

„Wpływ zewnętrzny“ — Brak jedności niszczy najlepsze zamiary i nie dopuszcza do przeprowadzenia przedsięwziętych dzieł. Różne podejrzenia i krytyki zniechęcają do pracy. Zamiast dobra, powstaje zgorszenie. Wskutek tego uczciwi ludzie opuszczają zgromadzenie, a nowi nie mają ochoty wstępować. „Każde królestwo rozdzielone w sobie, upadnie“. Dlatego w Kongregacjach należy gorliwie pielęgnować zgodę.

Październiernikowe uroczystości franciszkańskie.

(Ciąg dalszy).

Nieszawa.

Św. Franciszek z Asyżu budzi u wszystkich wiernych a nawet protestantów wielki podziw, a jego hasła gorący zapał. To też na wezwanie O. Gwardjana, aby uczcić św. Franciszka uroczystością trzydniową, wszystkie warstwy społeczeństwa nieszawskiego od Rady Miejskiej, Magistratu (nawet socjaliści i protestanci wzieli udział), aż do najuboższych mieszkańców, gorliwie zajęły się uroczystością. Już na Mszę św. o północy w wigilję św. Franciszka zgromadziły się liczne rzesze wiernych i kilku Ks. Ks. Proboszczów okolicznych. Mszę św. celebrował serdeczny przyjaciel klasztoru Ks. Proboszcz Guranowski, kazanie wygłosił miejscowy O. Gwardjan. Przez następne trzy dni celebrowali okoliczni Ks. Ks. Proboszczowie, a kazanie porywające miewał O. Norbert franciszkanin z Warszawy. Wieczorem w uroczystość samą św. Franciszka odbyła się Akademja ku czci Wielkiego Patrjarchy, która do łez rozrzewniła obecnych; wśród niej młodzież nieszawska świetnie odegrała o św. Franciszku p. t. „Biedaczek". Akademję musiano powtórzyć w następny dzień dla młodzieży. Przemówił porywająco do serc młodych O. Norbert.

Na zakończenie uroczystości odbył się pochód relig. z relikwjami św. Franciszka, przy udziale wszystkich mieszkańców miasta. Na czele kroczyły szkoły: Powszechna i Seminarjum Nauczycielskie, następnie Straż Ogniowa, Rada Miejska i Magistrat.

Uroczysty nastrój religijny udzielił się, wyległym na rynek miasta tłumom, kiedy przemówił z balkonu O. Norbert. Znać, że jakaś iskra religijna przeniknęła w serca wszystkich obecnych, a zapłonęła płomieniem, kiedy na zakończenie uroczystości w kościele porwał wszystkich obecnych O. Stanisław Reformat z Włocławka. Skutki Uroczystości są widoczne, ponieważ wiele osób z okolicy zapisało się do III Zakonu.

B N.

Włocławek.

Stolica Kujaw, miasto stare Włocławek, szeroko nad Wisłą rozpostarte, w którem znajduje się ubogi klasztorek duchownych synów św. O. N. Franciszka, w Polsce OO.

Reformatami przezwanych — za ich staraniem urządziło uroczystości Jubileuszowe w następujący sposób:

1-go października o g. 6-ej wieczór „Veni Creator“, Nieszpory z kazaniem rekolekcyjnem. 2-go października nabożeństwa i kazania rekolekcyjne oraz spowiedź święta.

Niedziela 3. X Msza św., kazanie — Po sumie celebrowanej przez Ks. Prałata Mikulskiego odbyła się procesja różańcowa, przy udziale kompanji przybyłych z okolic w liczbie 3.000 osób ze swoimi Ks. Ks. Proboszczami przy dzwiękach orkiestr. Po południu o g. 4-ej Nieszpory celebrował Jego Ekscelencja Ks. Biskup Owczarek z powodu ciężkiej choroby Najdostojniejszego Pasterza Ks. Biskupa Stanisława Zdzitowieckiego.

Po nieszporach wyruszyła uroczysta wspaniała tryumfalna procesja z relikwjami św. O. Franciszka, niesionemi przez kapłanów, ulicami miasta. Procesja przybyła do katedry w asyście Czcigodnej Kapituły, oraz duchowieństwa okolicznego w liczbie około 200 kapłanów i kleryków, a około 30.000 wiernych, przy dźwiękach 5 orkiestr z udziałem wszystkich bractw, Stowarzyszeń, cechów i organizacji wojskowych. Młodzież wszystkich zakładów naukowych licznie wzięła udział w tej arcywspaniałej manifestacji religijnej ku czci św. Serafina Miłości Boga ludzi i całej natury. W katedrze chór wioślarski „Echo“ pod dyrekcją P. Prof. Bojakowskiego wykonał pieśni franciszkańskie, a Ks. Prof. Wojsa wygłosił okolicznościowe podniosłe kazanie o cnotach św. Franciszka. Po kazaniu Jego Ekscelencja Ks. Biskup W. Owczarek udzielił błogosławieństwa papieskiego tłumom zgromadzonym w obszernej bazylice katedralnej, która pomieścić nie mogła zebranych, skutkiem czego cały wielki plac przed katedrą zapełniony był czcicielami św. Franciszka.

Następnie procesja z katedry ulicami miasta, oświetlonemi ogniami sztucznemi i udekorowanemi chorągwiami powróciła do klasztoru. Na dziedzińcu klasztornym od ołtarza wysoko wzniesionego Najczcigodniejszy Ks. Biskup udzielił na cztery strony świata błogosławieństwa Relikwjami św. O. Franciszka, poczem podawano tłumom te Relikwje do ucałowania przez 2 i pół godziny.

Poniedziałek 4-go października w sawą uroczystość św. O. Franciszka, rano trzech kapłanów rozdawało Komunję św. przez dwie godziny. Ogółem wśród uroczystości franciszkańskich rozdano przeszło 12.000 komunikantów.

Sumę pontyfikalną celebrował Jego Ekscelencja Ks. Biskup W. Owczarek, kazanie piękne i na czasie wygłosił Ks. Proboszcz Mijakowski, brat III zakonu św. Franciszka pobudzając do łez słuchaczy. Ostatnie solemne nieszpory celebrował niezmordowany a gorliwy wielbiciel św. O. Franciszka, Czcigodny Ks. Biskup W. Owczarek, treściwe kazanie wygłosił P. Ks. Zwierz, Inspektor gimnazjum Biskupiego. Procesja, „Te Deum" i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem zakończyły uroczystości kościelne.

Kazania rekolecyjne w triduum z wielkim pożytkiem dla tłumów słuchaczy z miasta i okolicy — wygłaszali: O. Gabrjel Bobrowszki Gwardjan miejscowy, O. Władysław Skwierczyński Wikary klasztoru i O. Stanisław Stoch Dyrektor Trzeciego Zakonu.

Wieczorem o godz. 8-ej w sali „Polonja" odbyła się uroczysta Akademja franciszkańska z referatami, deklamacjami, muzyką i pieśniami na cześć Wielkiego Pieśniara z Asyżu Herolda Niebieskiego Króla — a zarazem pokornego, czystego i ubogiego Serafina miłości Boga i bliźniego.

Kościół klasztorny był prześlicznie ubrany wewnątrz i zewnątrz zielenią i kwieciem, oraz iluminowany.

Uczestniczka, siostra III Zak. we Włocławku
S. Francka.

Gdańsk.

Liga katolicka w Gdańsku urządziła w 22, 23 i 24 października trzydniowe uroczystości ku czci św. Franciszka z Asyżu.

Dnia 24-go o 8 rano około 1500 osób z gdańskiej Polonji przystąpiło do Generalnej Komuji św. O 10. kościół św. Stanisława we Wrzeszczu zapełnił się po brzegi wiernymi. Zabrzmiało z chóru „Ecce Sacerdos Magnus" i w szpalerze duchowieństwa i wiernych wprowadzono uroczyście Najprzewielebniejszego X. biskupa gdańskiego O'Rourke, który przy pieniach Cecylji gdańskiej celebrował Sumę pontyfikalną. Kazanie uroczyste i okolicznościowe wygłosił X. Dr. Król z Pelplina.

O godz. 3 po poł. odprawione zostały nieszpory, modlitwy jubileuszowe i kazanie O. Stocha na temat „Środki do wytrwania w dobrem". Ojciec Stoch z miłością objął te tłumy wiernych okiem i zaczął rzucać siejbę słów świętych. A w miarę jak mówił, jak się zapalał, rósł w oczach wiernych

na świętego cudotwórcę, łamiącego pychę na pokorę, nienawiść na miłość, obojętność na zapał do szczytnych czynów, a kiedy w przykładach poruszył serdeczną strunę słuchaczy, kiedy przedstawił w nauce obrazy czterdziestu męczenników i nawoływał zebranych do naśladowania tych bochaterów pierwszego wieku chrześcijaństwa — wzruszenie ogarnęło wszystkich obecnych i łzy szczere, święte, serdeczne, popłynęły z ócz, a widział je Pan utajony w Najświętszym Sakramencie, bo choć niebo zasnuło się chmurami i groziło lada chwilę śnieżycą, promienie zachodzącego słońca przecisnęły się przez witraże do kościoła, jakby na znak przyjęcia tych łez serdecznych w zadatku przyszłych czynów.

I mimowoli powtórzyć musiały wszystkie usta słowa złotustego kaznodziei z przykładu o św. Tarsycjuszu: „Idź bracie i powiedz św. Piotrowi, że nie dałem sobie wydrzeć Chrystusa nikomu i nigdy nikomu tego Chrystusa wyrwać sobie nie pozwolę, a gdyby przyszło mi umrzeć w walce z tyranem mojej duszy, to padnę, aie z Imieniem Boskiego Mistrza na ustach i z Nim w sercu“.

Po kazaniu O. Stocha odbyła się uroczysta procesja z Najświętszym Sakramentem po boisku Sokoła przy kościele św. Stanisława. Najpierw niesiono krzyż św. a dziatwa rzucała kwiaty pod stopy Zbawiciela. Najświętszy Sakrament niósł Ks. prof. Miszewski. Dalej szły rzerze ludu wiernego i inteligencji z Polonji gdańskiej ze śpiewem „Twoja cześć chwała“ — na ustach.

Wieczorem odbyła się w stoczni gdańskiej przy pełnej sali w obecności Ks. biskupa uroczysta akademja. Chór „Moniuszko“ pod kierownictwem p. Jachimczaka wykonał „Bogu-Rodzica.“ P. Marja Szymańska deklamowała przepiękny wiersz o św. Franciszku, X. proboszcz Komorowski powitał prźdstawicieli władz i Arcypasterza. Ojciec Stoch wygłosił odczyt: „Św. Franciszek a czasy obecne“. Przemówienia wygłosił prof. Pohlmann z Wejcherowa i X. biskup O'Rourke, — poczem udzielił błogosławeińSTWA zebranym.

Kazimierz Szymański, sekr.

Uroczystości ku czci św. O. Franciszka w Asyżu.

(Od naocznego świadka).

Wstępne przygotowania.

W bieżącym roku wzrok całego świata skierowany jest na Asyż, a wszyscy, bogaci i ubodzy, uczeni i prostaczkowie, młodzi i starzy, tak katolicy jak i innowiercy — wszyscy, bez wyjątku, bratają się i łączą, aby godnie uczcić 700-ną rocznicę śmierci św. Franciszka. W każdym zakątku kuli ziemskiej, odbywają się też wspaniałe uroczystości ku czci i chwale Prostaczka z Asyża: lecz żadna z nich nie zdoła wyrównać przepysznym obchodom, jakie miały miejsce dnia 4-go października w Ojczyźnie świętego Poety we Włoszech, a szczególnie w Asyżu. Miasteczko to zwykle ciche i spokojne, nagle ożyło i przybrało się w odświętne szaty; a wszędzie panuje bardzo uroczysty nastrój, jaki tylko po wielkich miastach zwykliśmy spotykać. Ruch wielki, gdyż dzień za dniem wielkie grupy pielgrzymów z krzyżem lub sztandarami, a nieraz i z orkiestrą na czele, kroczą w pokornej pielgrzymce poprzez kręte uliczki i aleje tego nadzwyczaj malowniczo położonego miasteczka i nucą na cześć Serafina z Asyża.

Nowenna i Uroczystości przygotowawcze.

Dnia 24-go września, w Bazylice św. Franciszka, gdzie spoczywa Jego ciało, rozpoczęła się uroczysta nowenna, podczas której 6-ciu biskupów i 3-ch kardynałów, mianowicie: Maffi, Laurenti i Pignalli Granito di Belmonte, celebrowało Mszę Pontyfikalną, wieczorem zaś. o godz. 7-ej każdy z nich kolejno głosił Słowo Boże.

Mnóstwo elektrycznych światełek olśniewało wnętrze Bazyliki, a wspaniałe wieńce przepięknego kwiecia i ogromne srebrne kandelabry zdobiły wielki ołtarz. Obecność zaś tylu biskupów i książąt Kościoła katolickiego w przepysznej purpurze, oraz pienia imponującej masy chórowej, złożonej ze 100 śpiewaków, przyczyniły się do upiększenia tego cudnego obrazu, jaki się przedstawiał oczom obecnych, a cała Bazylika tchnęła jakimś nadprzyrodzonym nastrojem. Chór ów, pod batutą swego dyrektora O. Dominika Stella, Franciszkanina, dzielnie wykonywał utwory tak wielkich mistrzów, jak Perosi, Refice, Taroni i t. d.

Uroczyste przyjęcie Delegata Papieskiego.

Dnia 3-go paźdz. o godz. 3-ej po południu zawitał do Asyża delegat Ojca św., Kardynał Merry del Val, protektor OO. Franciszkanów. Jechał on specjalnym pociągiem, który składał się z pięciu wagonów i dwóch lokomotyw. W pierwszym wagonie znajdowały się pakunki, w drugim (królewskim) zasiadł sam Delegat Ojca św., w trzecim podróżowali prałaci, hrabowie i markizowie, wysłani przez Papieża, jako dwór dla Kardynała-Delegata, w czwartym znajdowali się Biskupi i Generałowie familij Franciszkańskich, a w piątym wagonie zajęli miejsca roporterzy różnych gazet. Skoro tylko pociąg stanął na dworcu kolejowym w Asyżu, zaczęto bić z dział, a orkiestra miejska zagrała hymn franciszkański. Po zejściu Kardynała z pociągu, burmistrz miasteczka oraz prefekt Perugji, jakoteż inni przedstawiciele władzy cywilnej, pokłonili się mu i samochodami odprowadzili go wraz z dworem do Bazyliki św. Franciszka, gdzie odbyło się owacyjne przyjęcie, tak ze strony ludu, jak i OO. Franciskanów. Podczas przejazdu ze stacji do Bazyliki 12 policjantów konnych pełniło honorową straż naokoło samochodu, w którym znajdował się Delegat.

W Bazylice, u samych drzwi powitał Kardynała-Delegata, poprzedzonego przez wspaniały orszak, O. Alfons Orlich, generał OO. Franciszkanów i wprowadził pod kosztownym baldachimem do górnego kościoła św. Franciszka. Delegat doszedł do tronu papieskiego, pochodzącego jeszcze z 1300 roku, zasiadł na nim i kazał prałatowi Grosso, mistrzowi ceremonji, czytać Breve Apostolskie, które uprawniało go do zastąpienia samego Papieża. Gdy skończono czytać Breve, O. Alfons Orlich w imieniu Zakonu OO. Franciszkanów powitał Delegata słowy Psalmisty: „Benedictus, qui venit in nomine Domini“ (Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie) i wygłosił bardzo podniosłe kazanie, w którem żalił się, iż warunki jeszcze wciąż trwające nie pozwoliły Ojcu św. być osobiście obecnym na tej uroczystości. Kończąc obiecywał posłuszeństwo i miłość całego Zakonu względem Ojca św. W odpowiedzi Kardynał-Delegat dziękował za tak wpaniałe przyjęcie i wyjaśnił, że wszystko to jest dla Ojca św., którego osobę on zastępuje. Potem zszedł z tronu i w towarzystwie kardynałów: Bonzano, Cerretti, Laurenti i Granito di Belmonte, pod eskortą żołnierzy, wszedł do klasztoru „Sacro Convento“. I na tem skończyło

się uroczyste przyjęcie tego, który przedstawiał osobę Namiestnika Chrystusowego. Całą zaś noc dwóch uzbrojonych żołnierzy trzymało honorową straż u wrót klasztornych, a kiedykolwiek kardynał około nich przechodził, zawsze prezentowali broń.

Msza Pontyfikalna i Nieszpory.

Następnego dnia, t. j. 4-go paźdz. w samą uroczystość św. Franciszka odprawiła się o godz. 10·30 w Bazylice św. Franciszka Msza Pontyfikalna, celebrowana przez Kardynała-Delegata. Już od samej północy, mnóstwo pielgrzymów, z różnych stron ciągnęło ku pagórkowi, na którym majestatycznie wznosi się Asyż. Kwadrans po dziewiątej, Kardynał-Delegat w otoczeniu 4 kardynałów oraz dworu papieskiego, opuścił pokoje klasztoru i udał się do Bazyliki, uczestniczył wpierw w śpiewaniu Tercji, a potem rozpoczęła się Msza Pontyfikalna, podczas której setki zakonników Franciszkańskich otaczało wielki ołtarz, a wierni wypełniali Bazylikę po brzegi. Dwóch ceremonjarzy Ojca św. kierowało przepięknemi papieskiemi ceremonjami, a potężny chór z 300 osób złożony odśpiewał bardzo melodyjną mszę zwaną: „Missa Patriarchalis“, na sześć głosów, napisaną przez dyrektora tego chóru Ojca Dominika Stella. Szaty Pontyfikalne, jakie przywdział Kard. Merry del Val, jakoteż szaty mu usługujących, były wysadzane złotem, srebrem i mnóstwem ślicznych kosztownych kamieni. Msza skończyła się około godziny 1-ej po południu.

Z ramienia rządu włoskiego, wysłano z Rzymu jako reprezentanta ministra oświaty publicznej, pana Fedele.

Tegoż samego dnia, o godz. 5-ej po południu, Mons. Pisani, biskup tytularny Konstanzy, celebrował nieszpory, a Kard.-Delegat asystował na tronie papieskim. Chór wykonał wyborne psalmy mistrzów: Perosi'ego, Stelle'ego Ravannelle'ego i t. d. Po nieszporach na odchodne Kardynała odśpiewał chór „Cantico di Frate Sole“ (Hymn o bracie Słońcu), skomponowany przez O. Stelle. Na twarzach obecnych malowało się żywe zadowolenie z przebiegu uroczystości, a szczególnie z wyboru właśnie kardynała Merry del Val na Delegata papieskiego.

Cały też dzień dzwony z wszystkich wież kościelnych miasta Asyża brały udział w radości ludu i dźwięcznie biły

na rozpoczęcie nabożeństw. Wieczorem zaś mnóstwo pochodni zwieszało się z balkonów, okien i wież kościelnych, a chorągwie i kolorowe dekoracje ślicznie zdobiły starożytne domki miasta Asyża.

Asyż w październiku.

Testis.

Echa Jubileuszu franciszkańskiego.

Odznaczenie papieskiego legata. W Asyżu odbyła się uroczystość nadania legatowi papieskiemu kard. Merry del Val honorowego obywatelstwa miasta. Mer Asyżu wygłosił przy tej sposobności dłuższe przemówienie, na które odpowiedział kard. Merry del Val, w odpowiedzi swej dziękując merowi oraz władzom cywilnym i wojskowym za udział w uroczystościach oraz zaznaczył: „Podziękowanie moje odnosi się również do tego, który kieruje rządem włoskim, a który wspierany przez niebo, rozumnie pokierował losem narodu, zwiększając jego prestige w całym świecie.

Dzień 4-go października b. r. w radjo. Dzień 4-go peździernika b. r. upamiętniły różne radjostacje nadawcze osobnemi koncertami ku czci św. Franciszka z Asyżu. Londyn i Daventry nadawały już 3. X. specjalnie dla radja zorganizowany obchód przez G. K. Chestertona. Również w niedzielę nadawały Münster i Lipsk specjalne koncerty i mowy o wielkiej rocznicy franciszkańskiej. W poniedziałek 4.X. nadawały odpowiednie produkcje Dortmund, znowu Londyn, Budapeszt, Rzym, Medjolan i Berlin. W sobotę 9.X. Budapeszt nadawał transmisję Oratojum o św. Franciszku z Asyżu z opery budapeszteńskiej. Warszawa podobno dzień 12 grudnia ma poświęcić św. Franciszkowi.

Esperantyści i uroczystości św. Franciszka. Esperanckie wydawnictwo Paoletino wypuściło kilka książek

związanych z uroczystościami na cześć św. „Biedaczyny“. Przedewszystkiem ukazał się po esperancku przekład „Kwiatków“ z przedmową prof. Carolfino O. M., który już wydał w swoim czasie życiorys św. Franciszka. Ta sama firma wydała także dzieło wspomnianego profesora o św. Antonim Padewskim p. t. „La Padowa lilio“. Szata zewnętrzna książek nadzwyczaj staranna. Książki zdobią liczne ryciny.

Lew w kościele OO. Franciszkanów. Dzienniki włoskie donoszą o dziwnem zdarzeniu.

Oto w mieście Cremonie uciekły cztery lwy z menażerji cyrkowej. Jeden z nich wpadł do kościoła OO. Franciszkanów w chwili, gdy zakonnik odprawiał Mszę św. Kapłan ujrzawszy drapieżnika, zszedł ze stopni ołtarza, zbliżył się ku zwierzęciu i stanąwszy o kilka kroków od niego, uczynił znak krzyża świętego Lew stał przez chwilę nieruchomo, potem odwrócił się i ułożył spokojnie na posadzce kościoła. Tymczasem nadbiegli strażnicy i ujęli groźnego uciekiniera. — Ciekawe to zdarzenie wzbudziło tem większy podziw, iż w roku bieżącym święci świat cały jubileusz św. Franciszka z Asyżu, wielkiego przyjaciela zwierząt. Uwzględniono to również w czasie rozprawy przeciw pogromcy Augustynowi Forestowi i dozorcy Paulowi Sartorio, oskarżonym o winę ułatwienia zwierzętom ucieczki z klatki wskutek niedbalstwa.

Katolicyzm ś. p. kuratora Sobińskiego. Zamordowany zdradziecko ś p. kurator Stanisław Sobiński był nietylko prawym Polakiem, ale i gorącym katolikiem. O głębokiej jego wierze świadczy orędzie, jakie wydał do dyrekcji szkół na parę dni przed tragiczną śmiercią. Oto wyjątek z niego, odnoszący się do czci św. O. Franciszka:

„W roku bieżącym świat cywilizowany czci pamięć św. Franciszka z Asyżu. Nie godzi się wątpić, że nauczycielstwo nasze, nie czekając na urzędowe odezwy, wyzyska — o ile to się nie stało już dotychczas — ten moment w nauczaniu szkolnem w zakresie dziejów kultury duchowej, ażeby zbliżyć do serc i umysłów młodzieży niezwykłą postać tego Świętego“.

Z Franciszkańskiego sprawozdania.

Święty Franciszek — za życia swego na ziemi ogólnoludzki bohater Miłosierdzia, a po siedmiu wiekach Jubilat, obwołany Hetmanem dzieła pojednania rozdartej powojennej społeczności — szczególniej dziś przestaje duchem z nami.

Przechodzi nasze wsie i miasta szerząc „Pokój i Dobro", zwołuje kapitułę na dziedzińcu wawelskim, odbywa przegląd sił katolickich do walki z Antychrystem, wzmacnia je swoją siłą i roździela po całej ziemi naszej. —

Pod znakiem Franciszkańskim gromadzą sią w bieżącym roku jubileuszowym zastępy rycerzy katolickich, które śmiało rzucały rękawicę zepsutemu, chcącemu żyć bez Boga i religji — światu, otwarcie głosząc „Nie wstydzimy się Ewangelji". —

Przez cały świat katolicki idą „Wici franciszkańskie", nawołując do nawrotu na drogę Prawdy i gotowania miejsca Królestwu Chrystusa. —

W Krakowie w lipcu, a potem we wszystkich miejscowościach Polski, w których przebywają duchowe dzieci Franciszka, odbywają się uroczystości jubileuszowe. Sprawozdania z odbytych obchodów we Lwowie, Poznaniu, Wilnie, Przemyślu, Grodnie, Kaliszu, Nieszawie, Włocławku, Łodzi, Ostrowie, Pleszewie, Gdańsku nawet w dalekim Harbinie w Chinach i t. d. świadczą o żywiołowych rozmiarach, jakie przybiera w narodzie polskim Jubileusz Franciszkański.

Krakowski Komitet jubileuszowy, zawiązany w grudniu ub. roku, po urządzeniu obchodów w lipcu i październiku, o których już czytaliśmy, zebrał się poraz ostatni, by złożyć szczegółowe sprawozdanie ze swych czynności.

Trudno tu wyliczać z tego sprawozdania poszczególne prace Sekcyj Komitetu; dość będzie wspomnieć, że owocem ich był udział w obchodzie krakowskim około 20 tysięcy miłośników Swiętego z całej Polski, nie pomijając najdalszych stron naszej Ojczyzny; jak Nowamysz w diecezji Pińskiej, i Ostróg w diecezji Łuckiej, oraz zawiązanie kilkudziesięciu Komitetów miejscowych dla urządzenia obchodów w ciągu roku jubileuszowego. —

Zebrana przez Sekcję Skarbową kwota 24.760 zł. na obchód jubil. świadczy wymownie o wielkiej ofiarności miłośników Swiętego. Liczne wydawnictwa o św. Franciszku, jakie się dotąd ukazały, dowodzą wielkiego zainteresowania się najszerszych warstw naszego społeczeństwa postacią św. Biedaczka z Asyżu. — Szereg wygłoszonych odczytów (w samym Krakowie 37) o św. Franciszku, które przyczyniły się niemało do lepszego poznania jego ideałów, świadczą także o zapale wśród naszej inteligencji. — I najbiedniejsi garną się do swojego „Umiłowanego", by im przez Sekcję Miłosierdzia otarł niejedną łzę z oczu. —

Pod wpływem działania ducha franciszkańskiego, jaki unosił się na tłumami uczestników obchodu jubileuszowego i wstąpił do serc tych tysięcy rzesz ludzkich wraz z Ciałem Zbawiciela, gdy Je przyjmowały w Generalnych Komunjach świętych, rozpoczyna się już odrodzenie moralne narodu.

Odrodzenie życia na wzór Ewagelji, wskrzeszenie zdrowej katolickiej opinji, prowadzić będzie naród Polski do twórczej akcji katolickjej i skupienia narodowego na każdym polu życia społecznego. —

To też w rozkazie dziennym franciszkańskim jest dziś rzeczywiscie miejsce na uznanie i wdzięczność dla tych wszystkich, którzy przyczynili się do tego zbożnego dzieła

Podziękować należy przeto Władzom świeckim za wzięcie udziału w obchodach jubileuszowych; Prezydentowi miasta Krakowa za szczególniejsze poparcie akcji Komitetu; Kuratorjum szkol. i Władzom wojskowym za udzielenie miejsc na noclegi; Redakcjom czasopism i autorom za umieszczenie sprawozdań o jubileuszu i referatów, oraz wydanie jubileuszowych numerów; Teatrom za wystawienie sztuk Franciszkańskich, wreszcie wszystkim tym, którzy nie szczędzili czasu i pracy dla uświetlenia obchodów. —

Podziękowanie to wyraził Zarząd Rady Głównej III Zakonu w Polsce na ostatniem zebraniu Komitetu. Ojciec Swięty zaś przy piśmie z dnia 19-go października br. nadesłanem na ręce Prezesa Komitetu Ks. Rektora M. Jeża, udzielił osobom pracującym w Komitecie Apostolskiego Błogosławieństwa. —

Dalsze prace Komitetu jubileuszowego, do których należeć będzie także wydanie „Pamiątkowej księgi jubileuszowej" zawierającej całokształt obchodów jubileuszowych w Polsce, obejmie Rada Główna III Zakonu. —

Jubileusz frnciszkański skończy się dnia 4. października przyszłego roku. Do tego dnia odbywać się będą w różnych częściach Polski miejscowe obchody jubileuszowe. Snuć się będzie dalej nić franciszkańska, wiązać się będzie dalej sieć sznurów tercjarskich, zabezpieczać się będzie społeczeństwo polskie od szaleństwa nienawiści, wyrażonej w fałszywem haśle „walki klas“ — aż nastąpi za przyczyną św. Franciszka pogodzenie w duchu Chrystua, w duchu „Pokoju i Dobra„ i ujawni się perła sprawiedliwości z miłosierdzia — miłość, która buduje na opoce i wydaje cudny kwiat i owoc prawdziwego braterstwa. — Im bardziej ważką akcja franciszkańska, tem prędzej wróci Polska do równowagi i wszyscy Jej synowie uzyzkają upragniony „Pokój i Dobro“

N. N.

Nasza kronika.

Kraków.

Na zebraniu Dyskretorjum w dniu 7 pazdziernika br. uchwalono dla Zgromadzenia III Zakonu (mężczyzn) przy Bazylice OO. Franciszkanów, następujący porządek zebrań i nabożeństw:

1) w 1-szą niedzielę każdego miesiąca, o godz. 2-giej po południu adoracja Najśw. Sakramentu i odmawianie Officjum.

2) w czwartek po 1-szej niedzieli o godz. 6-tej wiecz. w „Domu Księży“ przy ul. św. Marka L. 10. Zebranie Dyskretorjum.

3) w 2-gą niedzielę każdego miesiąca o godz. 4-ej po południu Nieszpory franciszkańskie z nauką,

4) w czwartek po drugiej niedzieli w „Domu Księży“ przy ul. św. Marka L. 10.
   a) o godz. 6-tej wieczorem ogólne zebranie Braci.
   b) o godz. 7-mej nauka dla nowicjuszów.

5) w 3-cią niedzielę każdego miesiąca o godz. 8-mej rano Msza św. i wspólna Komunja.

Poznań.

Z okazji 700-lecia śmierci św. O. Franciszka odbyło się tutaj w sali Ogrodu Zoologicznego przedstawienie sztuki prof. Stroki p. t. „Święty Franciszek“. Starań koło wystawienia sztuki dołożyli: gwardjan miejscowy OO. Franciszka-

nów wraz z prezesem franciszkańskiego chóru p. Gintrowskim. Wcale dobry zespół amatorski złożono z członków franciszkańskiego chóru. Na scenie wystąpiło 40 osób, w tem 18 w habitach franciszkańskich. Długa sztuka prof. Stroki, maluje w obrazach wierszowanych życie św. Franciszka, jest nieco rozwlekłą, lecz dużo w niej ciepła i zrozumienia franciszkowego ducha. Sztuka miała takie powodzenie, że wystawiono ją pięciokrotnie, w cztery niedziele października i w pierwszą niedzielę listopada. Za każdym razem sala Ogrodu Zoologicznego, mieszcząca około 900 osób, wypełnioną była do ostatniego miejsca. Okazuje się stąd, że publiczność dzisiejsza już się zaczyna nudzić obrzydliwościami wystawianemi w urzędowych teatrach i chętnie widzi rzeczy poważniejsze i budujące. W czasie drugiego z rzędu przedstawienia zjawił się autor, prof. Stroka, któremu publiczność zgotowała serdeczną owację.*).

Sprowadzony przez miejscowego impresarjusza przybył do Poznania znakomity poeta, myśliciel i mówca p. Roztworowski z Krakowa, aby wygłosić konferencję o św. Franciszku. P. Roztworowski mówił na temat „Testament św. Franciszka". Trzy skarby zostawił światu Biedaczek z Asyżu: modlitwę, służbę ideji i rubiny swoich stygmatów. Modlitwa św. Franciszka nie była żebraniem o dobra doczesne, ale dawała mu moc ducha i przemieniała go w olbrzyma. Ideją św. Franciszka najbardziej umiłowaną było ubóstwo. Nazwał ją swoją „Panią" i służył jej z całem bohaterskiem zaparciem. Pod koniec okazał mówca rubiny stygmatów franciszkowych i nawoływał, abyśmy w pracy, w trudnościach tak się radowali, jak św. Franciszek cieszył się swymi stygmatami, choć mu dokuczały. Publiczność podziękowała p. Roztworowskiemu długo nie milknącemi oklaskami i wyszła w bardzo podniesionym nastroju.

6 i 7 listopada odbył się tutaj 7-my Zjazd Katolicki pod przewodnictwem nowego arcybiskupa J. E. Ks. Prymasa całej Polski Hlonda. Jeden z odczytów wygłoszonych w czasie Zjazdu był o św. Franciszku. Wypowiedział go dr. Konrad Kolszewski na temat „Asyż w nowożytnem społeczeństwie". N. Ks. Prymas w mowie swojej uderzył przeciw zakusom zmierzającym do zeświecczenia całego życia w Polsce i zapowiedział, że dążyć będzie w tym kierunku, aby Chrystus panował i w duszy pojedyńczego człowieka i w życiu rodzinnem i państwie. —

*) Sztukę tę można nabyć u OO. Franciszkanów w Grodnie po cenie 40 groszy.

W klasztorze OO. Franciszkanów w Krakowie są do nabycia:

1) „Ego autem“ (mottet franciszkański) wyjątek z Misterjum św. Franciszka, na 4 gł. męskie i echo organowe. Cena 1 zł.
2) Msza „Mater Inviolata“ na 3 gł. mieszane z organem. Cena 8 zł.
3) Źródłowo opracowany żywot Bł. Salomei przez O. Alojzego Karwackiego. — Nowenna do Bł. Salomei. — obrazy Bł. Salomei.
4) Zbiorek wierszy o Św. Franciszku.
5) Medaliki jubileuszowe. Cena 15 gr.
6) Obrazki św. Ojca Franciszka. Cena 5 groszy.
7) Wielki format obrazu św. Franciszka. Cena 1 zł.
8) Krótki żywot św. Franciszka. Cena 70 gr.
9) Pieśń jubileuszowa do św. Franciszka. Cena 12 gr.
10) Broszurka o Tercjarstwie (4 referaty). Cena 1 zł.
11) Broszurka „Bractwa kość. i Tercjarze, a prasa kat.“ Cena 1 zł.
12) Katechizm dla Braci i Sióstr III Zak. Cena 1 zł.
13) Hymn Tercjarski „Spieszmy na górę zbawienia“ z nutami. Cena 5 groszy.
14) Hymn św. Franciszka „Witaj Ojcze ukochany“ zharmonizowany przez O. Dr. Rizziego na 1 głos z akomp. organu.
15) „O Divi amoris“ hymn do św. O. Franciszka na 4 głosy męskie harmonizacji O. Dr. Rizziego.
16) Brewiarzyk tercjarski. Cena 4 zł. 50 gr.
17) Nowenna do św. Antoniego. Cena 15 groszy.
18) Nowenna do św. Franciszka.

Wielkie obrazy i obrazeczki
św. O. Franciszka ~
do nabycia
są

U OO. Franciszkanów w WARSZAWIE

a wkrótce
ukażą się również
zgrabne medaljony i medaliczki
św. O. Franciszka jako pamiątka Jubileuszu

Adres zwrotny:
Adm. Pochodni Serafickiej
OO. Franciszkanie, Grodno.

Opłacono ryczałtem.

Kalendarz.

z uwzględnieniem odpustów zupełnych 3-ch zak. franciszkańskich [ZF], Absolucji Generalne dla członków III Zak. [AG], Szkaplerza Karmelitańskiego [SK], Szkaplerza Niepokalanego Poczęcia [SNP] i odp. zup. stacji rzymskich (Ost).

1 S. S. Eligjusza b.
2 C. S. Balbiny p.
3 P. S. Franciszka Ksaw.
4 S. S. Barbary p. i m.
5 N. 2 Adw. Bł. Delfiny p. III Z. (ZF).
6 P. S. Mikołaja b.
7 W. S. Ambrożego D. K.
8 S. NIEPOKALANE POCZĘCIE N. M. P. (ZF), (AG), (SK), (SNP)
9 C. S. Leokadji p.
10 P. *N. M. Loretańskiej*
11 S. S. Damazego p.
12 N. 3 Adw. Aleksandra. Znaleź. Ciała S. O. Franciszka (ZF).
13 P. S. Łucji pm. (SNP)
14 W. S. Spiridjona b.
15 S. *Such.* Okt. Niep. Pocz. (ZF).
16 C. S. Euzebjusza bm.
17 P. *Such.* S. Łazarza b.
18 S. *Such.* Oczekiwanie NMP.
19 N. 4 Adw. S. Nemezjusza b.
20 P. S. Teofila m.
21 W. S. Tomasza Ap.
22 S. S. Zenona m.
23 C. S. Wiktorji pm.
24 P. *Wig.* SS. Adama i Ewy
25 S. Boże Narodzenie (AG), (OST), (SK), (SNP).
26 N. 1 po B. N. S. Szczepana
27 P. S. Jana Ap. i Ew.
28 W. SS. Młodzianków
29 S. S. Tomasza bm.
30 C. S. Eugenjusza b., S. Gerarda Cagnoli I Z.
31 P. S. Sylwestra p.

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.
Redaktor: O. Czesław Kaller, franciszkanin — Wydawca: Wydawn. „Rycerz Niepokalanej",
Drukarnia Wydawnictwa „Rycerz Niepokalanej" w Grodnie.